

# Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") albo jak kto woli *Historia pewnego czajnika*

*Wszystkie postacie są fikcyjne, a ich zbieżność z osobami rzeczywistymi przypadkowa i całkowicie niezamierzona.*

## Zmierzch Cywilizacji Zachodniej Część czwarta - Ostatnie przygotowania

### Rozdział pierwszy. Aborygeni

25 listopada 1882 r.

#### A) Chojność Aborygenów

Archer Czajnikowy wraz z Josefem Mengelesem, Stanleyem Ryjnym i Johanem Boyloverem dotarł do Sydney. Już na miejscu dołączyli do nich Brandon Fay i jego mąż doktor Molton. Pierwsze zadanie, jakie wyznaczył im Karol Marx, to zebranie pieniędzy. Lewicowi intelektualiści z Sydney przekazali pół miliona \$. Dwa razy więcej ofiarowali australijscy robotnicy, lecz prawdziwy szok przeżył Archer, kiedy dotarł do jednej z Aborygeńskich wiosek. Miejscowy szaman z dzidą w ręku wręczył mu dwie wielkie walizki, w których było ponad 10 milionów \$! Niebezpiecznie było nosić przy sobie taką sumę, ale Archer nie bał się niebezpieczeństw. Posiadał w sobie zdolności, o których zwykły śmiertelnik może tylko pomarzyć. Widząc wspaniały wodospad, postanowił przed wyruszeniem w drogę powrotną zażyć kąpieli.

#### B) Walka pod wodospadem

Czajnikowy rozebrał się do naga, zawinął ubrania w tobołek i z walizkami nad głową, zanurzony po pas w wodzie, ruszył w kierunku wodospadu. Kiedy już tam dotarł, położył walizki i ubrania przy skałach, a sam stanął pod wodospadem i począł szorować swoje zdegenerowane ciało.

Wszystko to spod wody obserwował ponad siedmiometrowej wielkości krokodyl różańcowy. Wielki gad miał w swoim zwyczaju cierpliwie czekać, aż ktoś zechce wykąpać się pod wodospadem. Nie można było stąd uciec, strome, pionowe skały nie dawały takich możliwości. Jediną drogą ucieczki była woda, a tu przecież nie można wygrać walki z wielkim krokodylem. Więc kiedy niczego nieświadomy degenerat

pucował swoje diamenty, krokodyl wypełził na niewielki skrawek ziemi oddzielający skały od rzeki. Nie było stąd żadnej drogi ucieczki, lecz Czajnikowy nie zamierzał uciekać. Dopiero gdy Archer stanął nagi naprzeciwko, gad zdał sobie sprawę, że z myśliwego sam stał się ofiarą! Na ucieczkę było już jednak za późno! Jednym energicznym ruchem Czajnikowy obsikał krokodyla swoim moczem. Śmiercionośny kwas przeżarł potężny pancerz gada i po kilku sekundach krokodyl znieruchomiał na zawsze.

Archer z nienawiścią popatrzał na nieruchome ciało wielkiego gada. Kiedyś w pojedynku jeden na jeden pokonał Czarną Mambę. Tym razem wygrał z najniebezpieczniejszym zwierzęciem Australii, ponad siedmiometrowym i ważącym ponad tonę krokodylem różancowym.....

## **Rozdział drugi. Wystarczy być**

### **A) Chancey Ogrodnik**

Zgodnie z instrukcjami degeneraci mieli wtopić się w otoczenie i czekać na znak. Wtedy mieli wyruszyć do Kalifornii i tam rozpocząć światową rewolucję. Uderzenie miało być skoordynowane i zaskakujące. Istny Blitzkrieg, w ciągu dwóch tygodni wszystkie tereny Cywilizacji Zachodniej miały wpaść w ręce rewolucjonistów dowodzonych przez Karola Marxa.

Do tego jednak czasu Archer i spółka mieli cierpliwie czekać wtopieni w społeczność Sydney.

Z tego powodu Czajnikowy przybrał nazwisko Chance'a Ogrodnika i zajął się pielieniem ogródka. W międzyczasie Josef Mengeles wysłał CV Ogrodnika do Australijskiego Związku Strzeleckiego. Miejscowi działacze chcieli zatrudnić trenera kadry i Josef pomyślał, że Archer doskonale się do tej funkcji nadaje.

Mało kto wiedział, że Archer kiedyś był znanym przestępcą o pseudonimie Galicyjski Ogrodnik. Czajnikowy latał z kosiarką spalinową od Krakowa aż po Lwów i za jej pomocą wymuszał haracze, okradał ludzi, a niekiedy i molestował młode dziewczęta.

Degenerat rozgonił wspomnienia i uruchomił kosiarkę spalinową. To z kolei był prezent od Kurzego Mózdzka, ten mocno upośledzony młody człowiek podziękował mu w ten sposób za wszystkie zdobyte przez siebie w różnych kategoriach wiekowych medale...

### **B) Kariera Nikodema Dyzmy**

Podczas gdy Chance z rozkoszą oddawał się koszeniu trawnika, podszedł do niego Stanley Ryjny, który w Sydney zajmował się sprzedażą wibratorów na nie widywaną dotąd skalę.

**Stanley Ryjny:** Masz zaproszenie na rozmowę kwalifikacyjną.

**Czajnikowy:** W jakiej sprawie?

**Ryjny:** Chcą żebyś został trenerem kadry strzeleckiej Australii.

**Czajnikowy:** Co o tym sądzisz, Stanley?

**Ryjny:** To znakomicie! Zatrudnisz się na trzy miesiące, nie bedziesz nic robił, a forsa sama będzie płynęła.

**Czajnikowy:** Kiedy jest to spotkanie?

**Stanley Ryjny:** Jutro o piętnastej.

**Czajnikowy:** Będę tam!

Następnego dnia Archer w idealnie skrojonym fraku stał już przed zarządem Australijskiego Związku Strzeleckiego.

**Przemysław Komunsky:** Panie i Panowie, mam zaszczyt przedstawić Wam kandydata na stanowisko szefa kadry strzeleckiej Australii - mistera Chance'a Ogrodnika! Proszę o zadawanie Panu Ogrodnikowi pytań.

**Marlena Chrust,** sekretarz związku: Panie Ogrodnik, jakie są Pańskie referencje?

**Chance Ogrodnik:** Ukończyłem technikum Ogrodnicze w Andrychowie.

**Marlena Chrust:** Czy posiada Pan jakieś uprawnienia trenerskie?

**Ogrodnik:** Nie, i sądzę, że nie są mi one tu potrzebne.

**Marlena Chrust:** Jaki ma Pan plan pracy z naszą kadrą?

**Chance Ogrodnik** po krótkim namyśle: Ogród należy podlewać. Kiedy nastaje wiosna, wszystko zazielenia się i następuje czas zbiorów. Dlatego najważniejsze jest właściwe podlewanie ogródka.

**Marlena Chrust:** Nie wątpię, ale co to ma wspólnego z treningiem strzeleckim!?

**Przemysław Komunsky:** Pani Marleno, to jest taka przenośnia, mówiąc o podlewaniu ogródka, Pan Ogrodnik ma na myśli ciężki trening strzelecki, a potem na Olimpiadzie nastąpi czas zbiorów, czyli znakomity wynik naszej reprezentacji. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że jest to doskonały kandydat! Podpisujemy z Panem Ogrodnikiem trzymiesięczny kontrakt.

Panie Ogrodnik, zechce Pan złożyć stosowny podpis. Chwila dla fotoreporterów!

Błysnęły flesze, kiedy Chance Ogrodnik podpisywał dokument. Za chwilę rozpoczęła się konferencja prasowa.

**Ann Gaśnica:** Panie Ogrodnik, w jaki sposób zamierza Pan pomóc naszej kadrze?

**Chance Ogrodnik:** Ogród należy podlewać. Kiedy nastaje wiosna, wszystko zazielenia się i następuje czas zbiorów. Dlatego najważniejsze jest właściwe podlewanie ogródka...

## **Rozdział trzeci. Homoseksualny Teolog**

Była piękna, słoneczna pogoda, na ławeczce przed ogrodem siedzieli najbliżsi doradcy Chance Ogrodnika: Josef Mengeles, Johan Boylover, Stanley Ryjny, Brandon Fay i jego mąż doktor Molton. Sam Ogrodnik ze szlauchem w ręku podlewał ogródek.

**Johan Boylover:** Po co nas tu wezwwał Archerze?

**Chance Ogrodnik:** Musimy dopracować wszystkie szczegóły przejęcia władzy w Kaliforni. Karol obiecał mi, że po zwycięstwie rewolucji będę sprawował pieczę nad całym kontynentem Ameryki Północnej. Będziemy mieć władzę nad terenem, o jakim mógłby tylko pomarzyć Napoleon Bonaparte. Ale najważniejszy jest Teksas, ja zostanę jego gubernatorem. Ale najpierw Kalifornia, doszedłem do wniosku, że powinienem na potrzeby polityczne wziąć ślub z jakąś kobietą, będzie to dobrze odebrane przez społeczność tego Stanu. Co o tym sądzisz Brandon?

Brandon Fay był zamyślony i nie dosłyszał pytania Archera.

**Czajnikowy:** Głuchy jesteś, Fay!?

**Brandon Fay:** Co mówiłeś, Archerze?

**Czajnikowy:** Co sądzisz o tym, żebym ożenił się z jakąś kobietą przed wyruszeniem do Kaliforni. Chodzi o uzyskanie doraźnego efektu politycznego. Co mi radzisz?

**Brandon Fay:** Ja nie znam się na sprawach politycznych, jestem teologiem.

**Czajnikowy:** Słucham!?

**Brandon Fay:** Jestem teologiem.

**Czajnikowy:** Ale przecież jesteś gejem.

**Brandon Fay:** Jedno nie wyklucza drugiego.

**Czajnikowy:** Możesz mi to jakoś wytłumaczyć.

Fay pustym wzrokiem wpatrywał się w Archera.

**Doktor Molton:** Pozwól, że ja Ci to wytłumaczę, Archerze!

**Czajnikowy:** Proszę k....a bardzo!

**Doktor Molton:** Diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach. Nie chodzi o to, żeby dostosować się do tego, co głosi kościół, ale żeby kościół dostosować do potrzeb takich ludzi jak ja i Brandon. Jak przejmie władzę w Kaliforni, utworzymy kościół, który niczego ludziom nie zabrania i niczego od nich nie wymaga. Geje chcą adoptować dzieci - niech to robią. Lesbijki też są chętne - super. Jednym zdaniem - róbta co chceta. Głównym teologiem takiego właśnie kościoła będzie mój mąż Brandon Fay. Co o tym sądzisz, Archerze.

**Czajnikowy:** To wszystko brzmi bardzo przekonująco.

**Stanley Ryjny:** Doktorze Molton, słyszałem, że podobno ty i Brandon udaliście się w długą podróż do jednego z zacofanych krajów Europy Wschodniej, gdzie byliście dyskryminowani.

**Doktor Molton:** To prawda, przyjechaliśmy, udowodniliśmy temu ciemnogrodowi, jak daleko im jeszcze do prawdziwej nowoczesności i wróciliśmy do siebie.

**Josef Mengeles:** Chciało Wam się wydawać tyle forsy na podróż i hotele?

**Doktor Molton:** Nie wydaliśmy ani grosza.

**Czajnikowy:** Jak to?

**Doktor Molton:** Wszystko zasponsorowała nam jedna z prywatnych telewizji.

**Stanley Ryjny:** Jaki mieli w tym interes?

**Doktor Molton:** Chcieli z naszą pomocą sflekować jednego z polityków.

**Czajnikowy:** Użyli Was jako narzędzia?

**Boylover:** Co się dziwisz, Archer, tak się dzisiaj robi politykę. Media to potężna siła. Nagłaśnia się wygodne sprawy, niewygodne się przemilcza. Proste jak konstrukcja cepa.

**Josef Mengeles:** Lepiej zacznij się przyzwyczajać, Archer, my w Kaliforni będziemy też w ten sposób robić politykę...

## **Rozdział czwarty. Tygrys bez zębów**

Umowa z Australijskim Związkiem Strzeleckim miała wchodzić w życie za dziesięć dni. Do tego czasu Chance postanowił udzielać prywatnych lekcji strzeleckich. Miał w swoim zwyczaju, że jak nie miał ochoty pracować, to oglądał wraz z podopiecznym telewizję. Postępował tak wielokrotnie, kiedy pracował w Teksasńskiej Akademii Strzeleckiej.

Więc kiedy do jego pokoju weszła siedemnastoletnia Maja Izdebka, Chance zaproponował zamiast zajęć oglądanie telewizji. Ale nie po naukę strzelecką przyszła do Chance'a młoda dziewczyna. Szybko rozeszła się w Sydney fama, że Ogrodnik to pies na baby. Wyzwolone młode australijki dziewczyny szybko chciały to sprawdzić. W tym celu Maja Izdebka pojawiła się na zajęciach w króciółkiej spódniczce i z bardzo odsłoniętym dekoltem.

Na Chance nie zrobiło to żadnego wrażenia, palił papierosa i obojętnie oglądał telewizję. Dopiero jak dziewczyna wyszła z pokoju ostentacyjnie trzaskając drzwiami, Chance zrozumiał, że przynosi wstyd ojcu i dziadkowi.

Postanowił coś z tym zrobić i w tym celu umówił się na spotkanie z Mickiem Gaigerem.

## **Rozdział piąty. Mick pomaga Chance**

Chance Ogrodnik zapukał do drzwi. Po chwili pojawił się w nich podstarzały, ale wiecznie młody playboy.

**Mick Gaiger:** Witaj, Chance!

**Ogrodnik:** Podobno możesz mi pomóc?

**Gaiger:** Oczywiście, ja miałem podobne problemy jak Ty, ale błyskawicznie sobie z nimi poradziłem. Jest dla mnie ważne, żebyś w całości zaakceptował moje niekonwencjonalne metody.

**Ogrodnik:** Ile to potrwa?

**Gaiger:** Dzisiaj jedna dwugodzinna sesja, a jutro możesz już wyruszać na podryw!

**Ogrodnik:** Więc nie traćmy czasu.

**Gaiger:** Zapraszam do środka!

**Ogrodnik:** Ty też będziesz poddawał się kuracji?

**Gaiger:** Naturalnie ja jestem już przyzwyczajony.

Po chwili obaj siedzieli na fotelach. Wielkie było zdziwienie Chance'a, gdy za pomocą zamontowanych w fotelach uchwytów on i Mick zostali unieruchomieni. Następnie podeszli do nich ubrani w kombinezony ludzie i ściągnęli zarówno jemu jak i Mickowi spodnie i majtki. Potem założyli im specjalne kombinezony zostawiając jednak odkryte krocza Micka i Chance'a. Wysmarowali je miodem, sprawdzili ochronę twarzy i gdy przekonali się, że wszystko jest OK, wyszli z pokoju.

Chance z przerażeniem popatrział na Micka, ale ten tylko swobodnie się uśmiechał. Po chwili dało się słyszeć brzęczenie pszczoł! To bardzo zdenerwowało i tak już mocno zaniepokojonego Chance'a. Cały pokój nagle wypełnił się pszczołami i to wielkimi pszczołami afrykańskimi!!!

Chance zaczął się wrywać, ale to było daremne, uchwyt był zbyt mocny. Ogrodnik zaczął wyc z bólu, kiedy to poczuł na sobie ukąszenia afrykańskich pszczoł. Po chwili nie wiedząc kiedy stracił przytomność.

Kiedy ją odzyskał siedział obok Gaigera w pomieszczeniu o profilu kosmetycznym.

**Chance:** Mick, co Ty mi zrobiłeś!?

**Gaiger:** W ciągu dwóch godzin dwukrotnie powiększyłem Ci jaja. Moi lekarze wstrzyknęli Ci wiagrę i inne bliżej nieznanne mi specyfiki. Dziś mnie przeklinasz, ale jutro będziesz mi i za to dziękował.

## **Rozdział szósty. Jak za dawnych lat**

### **A) Pożegnanie z Mickiem**

Ogrodnik i Gaiger stali przed dworcem kolejowym w Sydney.

**Gaiger:**

*Pokaż na co Cię stać*

*Ale nie jeden raz*

*Słuchaj, słuchaj swych jaj!*

*Wielkie pszczoły może użądla ci wszystko*

*Ale nie zmieniają nic, nie zmieniają nic, nie zmieniają nic...*

**Chance:** Więc mówisz, że ukąszenia tych afrykańskich pszczoł postawiły Cię na nogi?

**Mick:** Dokładnie, czuje się jak nowo narodzony! Masz tu, łyknij sobie brachu wiagrę i do boju!

**Chance:** Odwiedź mnie koniecznie w Kaliforni! Musimy to powtórzyć!

**Mick:** Najpierw sprawdź jak to działa Chance!

### **B) Sprośne oko Archera**

Kiedy Mick odszedł, Chance wszedł do środka i rasowym sprośno-playboyskim okiem lustrował siedzące na ławkach kobiety. Stał w drzwiach dworca i łagodnie wydobywał z siebie feromony. Ogrodnik z dokładnością sejsmografu potrafił określić, którą z nich jest w stanie upolować.

Jego wzrok padł na nieletnią siedzącą w poczekalni. Miała piętnaście lat, ale była wychowana na wzór nowoczesny, aprobujący sex z mężczyznami nawet pięciokrotnie od niej starszymi.

**Chance:** To co mała, wejdziemy za kotarę?

**Dziewczyna z Sydney:** Pociągasz mnie ogierze, zróbmy to.

### **C) Za kotarą**

Po chwili znaleźli się w pomieszczeniu robiącym zdjęcia. Nie było tam zbyt wiele miejsca, ale Chance doskonale dawał sobie radę. Dziewczyna cały czas obscenicznie żuła gumę, Archer cały czas palił papierosa. Całość trwała nie więcej niż czterdzieści sekund. Chance rzucił na ziemię na wpół wypalonego papierosa i odchylił kotarę. Dla dziewczyny to był już trzynasty samiec w tym tygodniu, ale niejako pro forma postanowiła spytać:

**Dziewczyna z Sydney:** Jak się nazywasz, ogierze?

Chance ze smakiem zaciągnął się nowym papierosem.

**Ogrodnik:** Jestem Archer Czajnikowy

I odprężony ruszył do siebie kosić trawnik. Dla playboya, podobnie jak dla polityka, liczy się przede wszystkim efekt jego działań, to czy jest skuteczny, a Archer przecież nadal był skuteczny...

## **Rozdział siódmy. Niemiecki sztuczny strzelec**

### **A) Perfekcyjny kosiarz**

Tego dnia Archerowi kosiło się trawnik wyśmienicie. Kosił tak jak nauczyli go w technikum Ogrodniczym w Andrychowie czyli perfekcyjnie. Kiedy skończył, usiadł na ławce przed ogrodem i zapalił papierosa.

Czajnikowy przypominał sobie, jak wiele lat temu jego wychowankowie zmierzili się z uczniami Jerrego Konia. Zdarzenie to miało miejsce w Breslau w 1774 r.

### **B) Marketing zamiast prawdy**

**Czajnikowy:** To co, Koniu? Przekonamy się, kto jest lepszym trenerem? Wystawiam Chrisa Trąbę i Mata Koziołka. Załatwię tych twoich nieudaczników!

**Jerry Koń:** Jesteś zbyt pewny siebie, Archerze. Ja wystawiam Kurzego Móźdzka i Naj Dycza, zobaczymy, czy twoje orły dadzą im radę.

Czajnikowy z nadzieją spoglądał na Trąbę i Koziołka. Ale sam pojedynek był tylko formalnością, Móźdzek i Dycz z dziecinną łatwością załatwili Chrisa i Mata.

**Jerry Koń:** Powodzenia następnym razem, Archer!

Czajnikowy załamany wpatrywał się w martwe ciała Trąby i Koziołka. Po chwili za jego plecami pojawił się słynący z esbeckich metod Radko Ryjny.

**Ryjny:** Nie przejmuj się, Archer!

**Czajnikowy:** Łatwo Ci mówić, nie przejmuj się! Na wyszkolenie tych chłopaków poświęciłem cztery lata swojego życia, jak teraz dostanę się do Akademii!?

**Ryjny:** Mogę Ci to załatwić.

**Czajnikowy:** Jak?

**Ryjny:** Mam doskonały plan. Rozpijemy Kurzego Mózdzka. Tak go zdegenerujemy, że wyprze się nawet swojego pierwszego trenera Mariana Wodzireja z Kwidzyna. Potem wyprze się również swojej współpracy z Jerryem Koniem. Będzie wszystkim rozpowiadał, że to tobie zawdzięcza wszystkie swoje sukcesy.

**Czajnikowy:** Ludzie to kupią!?

**Ryjny:** Mordo Ty moja!!!

### **C) Niemiecki sztuczny strzelec**

W czasie kiedy Czajnikowy oddawał się wspomnieniom, do ogrodu wszedł średniego wzrostu młody mężczyzna.

**Dominic Orlech:** Niełatwo Cię znaleźć, Archerze.

**Czajnikowy:** Chyba coś Ci się pomyliło, jestem Chance Ogrodnik!

**Dominic:** Nic mi się nie pomyliło, nie musisz udawać Archerze, moja wizyta ma charakter czysto handlowy.

**Czajnikowy:** Czego chcesz!?

**Dominic:** Wiem, Archer, że jesteś bardzo bogaty i chciałbym, żebyś się ze mną tym bogactwem podzielił.

**Czajnikowy:** Chyba żartujesz!?

**Dominic:** Wiele lat temu w Krakau, w ostatniej rundzie strzałów posiłkowałeś się niemieckim sztucznym strzelcem - Frycem. Poza tobą i mną nikt o tym nie wie. I nie dowie się, jeśli mi zapłacisz milion dolarów. Milion dolarów za moje milczenie.

**Czajnikowy:** Czy na pewno poza tobą nikt o tym nie wie? Muszę to wiedzieć, jeśli mam Ci zapłacić.

**Dominic:** Po za mną nikt o tym nie wie.

**Czajnikowy:** Głupcze, właśnie wydałeś na siebie wyrok śmierci!

Archer błyskawicznie wyciągnął broń i trafił Dominica trzema kulami w klatkę piersiową. Młody Teksańczyk martwy upadł na ziemię. Archer rzucił na niego na wpół dopalonego papierosa i przydeptał go nogą.

**Czajnikowy:** Amator.

## **Rozdział ósmy. Spin doktorzy Archera**



## **Sydney-siedziba sztabu rewolucjonistów**

W specjalnie wynajętej na potrzeby rewolucji willi debatowali Chance Ogrodnik, Stanley Ryjny, Josef Mengeles, Johan Boylover, Brandon Fay i doktor Molton.

**Stanley Ryjny:** Za dwa tygodnie wyruszamy do Kaliforni, to jest oficjalny rozkaz Karola Marxa.

**Johan Boylover:** Mamy jeszcze czas żeby dopracować wszystkie detale.

**Josef Mengeles:** Organizacyjnie wszystko jest dopięte na ostatni guzik. Trzeba tylko poprawić wizerunek Archera.

**Czajnikowy:** Co Ci się nie podoba w moim wizerunku, Josef!?

**Mengeles:** Mi się wszystko podoba, ale musimy postępować profesjonalnie. Dlatego sprowadziłem z Europy największych specjalistów od wizerunku. Prowadzili już kampanie wyborcze we Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii.

**Czajnikowy:** Gdzie oni są?

**Mengeles:** Stoją za drzwiami.

**Czajnikowy:** Czy naprawdę mogą nam pomóc?

**Mengeles:** Są najlepsi?

**Czajnikowy:** Wprowadź ich!

Josef Mengeles otworzył drzwi i po chwili do pokoju weszli najwięksi specje od politycznego wizerunku Manfred Mueller, John Willet i Pierre Dubois.

**John Willet:** Niepokoi mnie Pański wyraz oczu Panie Ogrodnik. Polityk powinien wzbudzać zaufanie, dlatego proszę o to, żeby się Pan uśmiechnął.

**Czajnikowy:** Mam się uśmiechnąć?

**John Willet:** Bardzo o to proszę, musimy zmienić wyraz Pana oczu.

**Czajnikowy:** Naprawdę chce Pan, żebym się uśmiechnął?

**John Willet:** To konieczne, bez poprawy Pańskiego wizerunku rewolucja może się nie udać.

**Czajnikowy:** No dobrze, uśmiechnę się.

Oczom zdumionych spin doktorów ukazał się niesamowity widok! Uśmiech Archera to był jedynie grymas twarzy, oczy pozostały te same emanujące nienawiścią do otaczającego go świata. Czegoś takiego w swojej praktyce europejscy spin doktorzy jeszcze nie widzieli.

Pierwszy wybuchnął śmiechem Pierre Dubois, zaraz potem w jego ślady poszli Willet i Mueller.

Podczas gdy nie świadomi niebezpieczeństwa spin doktorzy zataczali się ze śmiechu, Czajnikowy wyciągnął pistolet i zabił specjalistów od poprawy politycznego wizerunku.

**Chance Ogrodnik:** Masz jeszcze jakieś inne, głupie pomysły Josef!?

## Rozdział dziewiąty. Oscypkowy biznes

Statek z Sydney do Los Angeles znajdował się już w połowie drogi do Kalifornii. Archer Czajnikowy siedział w swojej kajucie i z surową miną wpatrywał się w Święty Czajnik z Krynanicy. Degenerat dumał nad zadaniem, jakie czeka wyznawców nowego porządku. Archer wiedział, że do zburzenia starego porządku potrzebna jest ścisła współpraca wyznawców Karola Marxa z Unią Euroatlantycką. Czajnikowy sam miał kiedyś niezbyt miłe spotkanie z Unią.

### A) Niekończące się imprezy

Było to wiele lat temu. Po przegranej bitwie pod Alamo degeneraci musieli uciekać z Teksasu. W drodze do Białorusi zatrzymali się w Andrychowcu i otworzyli oscypkowy biznes. Interes szedł doskonale! Sprowadzali oscypki ze Słowacji i z całego terenu Podhala. Po kilku tygodniach mieli forsy jak lodu. Dzięki temu Ryjny zaczął namiętnie grać w Texas Holdem, jednak sprawiał tylko problemy organizatorom. Udając że pije sok porzeczkowy, faktycznie właczał w siebie starogardzką. Był już tak pijany, że przedłużał grę, wystawiając na szwank reputację organizatorów. Raz nawet dostał pokera z ręki, ale był tak pijany, że spasował chwilę potem usnął i spadł z krzesła.

Gra w pokera nie była jednak jedyną atrakcją, jaką oddawali się degeneraci. Organizowali wiele imprez, na których strumieniami lała się starogardzka. Na jednej z takich popijaw Radko Ryjny zaczął tańczyć niczym Michael Klakson za swoich najlepszych lat (Thiller). Jednak w pewnym momencie pod wpływem zbyt intensywnego tańca alkohol znajdujący się w brzuchu Ryjnego zaczął fermentować! Radko z ręką na ustach przerwał taniec i pobiegł w kierunku toalety. Niestety nie zdążył...

### A) Unijna kontrola

Gdy po jednej z takich imprez Czajnikowy leczył kaca, stanął przed nim ubrany w elegancki garnitur Unijny biurokrata.

**Biurokrata z Unii:** Pan Archer Czajnikowy?

**Archer:** Tak, a o co chodzi?

**Biurokrata:** Według naszych ustaleń łamie Pan Unijną dyrektywę nr. 55 677.

**Archer:** Czy mógłby Pan wyrażać się jaśniej?

**Biurokrata:** Produkujecie zbyt dużo oscypków.

**Czajnikowy:** A co Wam do tego!?

**Biurokrata:** To Unia decyduje kto, gdzie i dlaczego będzie produkował oscypki! Zaprowadzi mnie Pan do swoich magazynów, czy mam je skontrolować siłą!?

Do pokoju wkroczył owinięty ręcznikiem Radko Ryjny.

**Ryjny:** Co tu się dzieje Archer!? Czego chce ten biurokrata i co robią za jego plecami te prymitywne osiłki.

**Biurokrata:** Unia musi mieć narzędzia do zdecydowanego egzekwowania prawa. Więc jak panie Czajnikowy, będzie Pan współpracował?

**Archer:** Jaka kara grozi nam za nadprodukcję oscypków?

**Biurokrata:** Jeżeli będziecie współpracować, straciecie tylko cały swój majątek. Jeżeli będziecie utrudniać, to za złamanie Unijnych przepisów wsadzimy Was do pierdła!

**Archer** na ucho Ryjnemu: Zrób coś Radko, bo cała forsa przepadnie. Musisz pozbyć się tych oscypków z magazynu.

**Ryjny:** Ale jak?

**Czajnikowy:** To już twoja działka, ja będę ich zwodził. Masz nie więcej niż kwadrans.

**Biurokrata:** Panie Czajnikowy, jaka jest Pańska decyzja?

**Archer:** Będę współpracował, zapraszam do magazynów.

Po tym, jak Czajnikowy z kontrolerami zniknął za drzwiami, Radko Ryjny pobiegł do magazynu z oscypkami. Wiedział, że Archer zaprowadzi ich najpierw do pustych pomieszczeń, a dopiero na samym końcu tam, gdzie składują zapasy sera. Miał piętnaście minut. Tylko jak do cholery pozbędzie się tony oscypków.

### **Piętnaście minut później**

Szczęknął zamek w drzwiach i dusza na ramieniu Archer Czajnikowy otworzył drzwi. Doskonale zdawał sobie sprawę, że Ryjny nie jest w stanie przez kwadrans pozbyć się z magazynu tony oscypków. Jednak to co zobaczył zmroziło szpik w jego kościach!!!

W magazynie nie było ani jednego oscypka! Pośrodku pomieszczenia siedział Radko Ryjny gruby jak Yabba.

**Ryjny:** Ahahahahahahahahahahaha!!!

**Unijny biurokrata:** Co to ma być, do stu tysięcy Trybunałów Sprawiedliwości!

Archer po ujrzeniu kilkusetkilogramowego Ryjnego szybko doszedł do siebie.

**Czajnikowy:** Proszę odnotować w swoim dzienniku z kontroli, że w naszych magazynach nie mamy nadprodukcji oscypków. Życzę powodzenia następnym razem drogi biurokrato.

**Unijny Biurokrata:** Mogę przebadać zawartość jego żołądka.

**Czajnikowy:** A co, Unia zabrania też spożywania oscypków?

**Biurokrata** wycedził przez zęby: Zamykam kontrolę!

Po chwili zdenerwowany okręcił się na pięcie i wyszedł.

**Czajnikowy:** Radko, coś Ty z siebie zrobił!?

**Ryjny:** Uratowałem dzisiaj nasze dupy, Archer. Kiedyś w Kordobie, jak byłeś gruby, zrobiłem Ci lewatywę. Czas na rewanż...

## **Rozdział dziesiąty. Walka stulecia**

Wspomnienie o oscypkowym biznesie nie było jedynym, któremu poddał się Archer. Wódz degeneratów przypomniał sobie, jak wiele lat temu uczestniczył w zawodach

strzeleckich w Krakowie. Los chciał, że w jednej z rund stanęli naprzeciw siebie Radko Ryjny i Young Kain. Było to wydarzenie, które elektryzowało cały Teksas. Wszyscy śledzili ten pojedynek w środkach masowego przekazu. Radko Ryjny już wtedy został kochankiem Czajnikowego, więc sympatia Archera już wtedy ze zrozumiałych względów była po stronie degenerata.

Więc kiedy Ryjny i Kain z coltami zwisającymi po obu stronach płaszczy stanęli naprzeciw siebie, wszyscy wstrzymali oddech i przyglądali się walce.

**Young Kain:** Dlaczego nie przystąpiłeś do pojedynku ze Świetlistą Czeredą?

**Radko Ryjny:** Nie chciała pójść ze mną do łóżka, więc postanowiłem ją ukarać. Niech wie, że mnie nie można tak po prostu olać. Przez ten walkower nie zdobędzie już w tych zawodach żadnego tytułu strzeleckiego.

**Kain:** Widzę, że prawdziwy z Ciebie dżentelmen.

**Ryjny:** Staram się jak mogę. A Ty ciągle dbasz o zasady Young, żal mi Ciebie, tacy jak Ty zawsze stoją na z góry przegranej pozycji..

**Kain:** Mógłbyś wyrażać się jaśniej.

**Ryjny:** Pozwól że uzmysłowię Ci całą beznadziejność sytuacji kogoś takiego jak Ty w pojedynku z kimś takim jak ja.

**Kain:** Bardzo proszę.

**Ryjny:** Stoisz na z góry przegranej pozycji, bo masz jakiegokolwiek skrupuły, ja ich nie mam i dlatego jestem górą. Ty nie posuniesz się do czegoś takiego jak kłamstwo, manipulacja, dezinformacja, niszczenie wizerunku, podłożenie komuś świni. Dla mnie to jest chleb powszedni. Taka jest polityka w najwyższym wydaniu, trzeba kierować się tylko chłodnym interesem politycznym. Zgodnie z ideami Niccolo Machiavellego.

**Kain:** Czy mam przez to rozumieć, że Ty kierujesz się w swoim działaniu ideami Machiavellego?

**Ryjny:** Oczywiście, trzeba być i lwem i lisem.

**Kain:** Farbowanym Lisem?

**Ryjny:** Nie, Lew nie poradzi sobie z sieciami, a lis z wilkami. Dlatego trzeba być i lwem, i lisem.

**Kain:** I Ty jesteś lisem, tyle że zdegenerowanym!

**Ryjny:** W polityce nie miejsca na oceny moralne, liczy się tylko rezultat działań, ich skuteczność.

**Kain:** Czyli po prostu cel uświęca środki?

**Ryjny:** W uogólnieniu tak to z grubsza wygląda. Jeśli jakiś polityk może w przyszłości zagrozić twojej pozycji, to należy go zlikwidować. Jeżeli utrzymanie władzy wymaga wprowadzenia represji, aresztowań, godziny policyjnej, nawet wprowadzenia stanu wyjątkowego lub stanu wojennego, to nie należy z takich działań rezygnować.

**Kain:** Wyczytałeś to w książkach Machiavellego?

**Ryjny:** To jest moja interpretacja, ale przyznasz że bardzo przekonująca.

**Kain:** Czyli twoim zdaniem ubecy, z którymi się ideologicznie utożsamiasz, choć zaznaczam, że sam jesteś cywilem, stosowali Machiavellego? Bicie, tortury, wyrywanie paznokci, wyroki wykonywane strzałami w tył głowy. To twoim zdaniem Machiavelli w pełnej krasie!?

**Ryjny:** Wiem, że trudno Ci to zaakceptować, ale tak. Znowu popełniasz ten sam błąd, kierujesz się ocenami moralnymi, a ja chłodnym interesem politycznym.

**Kain:** Porozmawiajmy o tobie.

**Ryjny:** Będę szczery jak nigdy.

**Kain:** W swoim życiu stosujesz Machiavellego?

**Ryjny:** Bez przerwy i doskonale na tym wychodzę!

**Kain:** Więc powiedz mi, dlaczego rozpiliście Kurzego Mózdzka?

**Ryjny:** To było niezbędne, żeby zrealizować nasz polityczny projekt. Tylko szerokie poparcie takich ludzi jak Kurzy Mózdzek, Leśny Zagajnik, Wielki Dziób, Kuźnia Heroiny, Darko Szron, Byczy Liliput, Zulus Czaka, Mathias Kartel i wielu innych mogło wywindować Archera na niekwestionowany autorytet moralny. Zwróć uwagę, jak wiele już osiągnęliśmy. Czajnikowy z drobnego pijaczka przeistoczył się w trenera kadry strzeleckiej Teksasu. A to dopiero początek naszej drogi. W najbliższych wyborach popierać nas będzie Stary Kartel, zawarliśmy z nim trwałą sojusz polityczny. Zaowocuje on tym, że zostanę przewodniczącym Komisji Dyscyplinarnej Teksasu, a to nie jest jeszcze moje ostatnie słowo! Po czterech latach tak umocnimy swoją pozycję, że w końcu zrealizuje największe marzenie swojego życia - zostanę gubernatorem Teksasu! A wszystko dzięki skrupulatnemu realizowaniu idei Machiavellego i jak tu nie dziękować Boskiemu Niccolo!?

**Kain:** Jak taki robak jak Ty może myśleć o funkcji gubernatora Teksasu?

**Ryjny:** Znowu moralizujesz Young, a mówiłem Ci, że w polityce nie ma miejsca na tego typu oceny. Ktoś taki jak ja za pomocą wszystkich dostępnych mi metod, a więc zastraszania, manipulacji itd. może spokojnie zaplanować objęcie funkcji gubernatora Teksasu. I gwarantuję Ci, Young, że ja tym gubernatorem zostanę!

**Kain:** Zmarnowałem już i tak dużo czasu na rozmowę z kimś takim jak Ty! Pokaż, czy Machiavelli uczył Cię strzelać!? Sięgnij po broń!

Ryjny z cynicznym uśmiechem odpiął dwa guziki płaszcza i odsłonił colta. Radko nie zdawał sobie sprawy, że ukazując Kainowi całą ohydę swojego wnętrza dał mu do rąk potężną amunicję-przewagę moralną. Więc wielkie było zdziwienie obserwujących pojedynek Tekszańczyków, gdy Young pierwszy wyciągnął broń i błyskawicznym strzałem trafił degenerata najpierw w obie ręce, a potem w obie nogi. Podczas gdy Radko unieruchomiony leżał na ziemi, Kain z rewolwerem w ręku podszedł do niego i stanął w odległości dwóch metrów.

**Young Kain:** To są poważne rany Radko. Rehabilitacja będzie długa, nie zdążysz wykurować się na wybory. I tak funkcja przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej przejdzie Ci koło nosa.

**Ryjny** z ziemi: Wykończ mnie, Young!!! Zastosuj Machiavellego!!!

**Young Kain:** Szkoda na Ciebie kulki.

Po tych słowach sędzia stanowy schował colta do kabury, nałożył kapelusz i z blankietem w ręku ruszył do stolika sędziowskiego...

## **Rozdział jedenasty. Pozycja nieznanego autora**

Archer Czajnikowy wstał z fotela i schował wysadzany najwspanialszymi diamentami czajnik do sejf. Uznał, że dość już wspomnień, ale czas podróży dłużył się niemiłosiernie. Rano degenerat zażył viagrę, ale chyba się na nią uodpornił, bo przestała działać. Drzwi jego pokoju otworzyły się i stanęli w nich Brandon Fay i jego mąż doktor Molton.

**Czajnikowy:** Co Wy wyrabiacie do ciężkiej cholery! Mówiłem Wam, że kontaktujemy się dopiero w Las Vegas!

**Doktor Molton:** To jest zupełnie wyjątkowa sytuacja, Archerze. Wiemy, że Mick Gaiger podarował Ci solidny zapas viagry.

**Brandon Fay:** Nie bądź egoistą, Archer, podziel się z nami!

Czajnikowy zdenerwowany sięgnął do swojej torby.

**Archer:** Macie tu cały zapas i spieprzajcie stąd!!!

Gdy drzwi się zamknęły, degenerat zdał sobie sprawę, że nie zaśnie tak szybko. Ponownie zajrzał do swojej torby i wyjął z niej książkę. Co ciekawe, nie była podpisana, tym niemniej postanowił oddać się lekturze. Otworzył i zaczął czytać.

### **„Kliknij jeśli dopadnie Cię nostalgia, czyli jak to się robi na forum samotnych mężczyzn”**

*Drogi przyjacielu, jeśli byś był kiedykolwiek na forum samotnych mężczyzn nie omieszkaj proszę zajrzeć co tam się dzieje. A dzieją tam się rzeczy, które się nawet najstarszym filozofom nie śniły.*

*Przede wszystkim można tam spotkać Jerrego Zurycha. Człowieka o tak odpychającej facjacie, że mógłby przekonać kobiety do tego by nie zachodziły w ciążę.*

*Legenda głosi, że z braku kobiet chętnych do współżycia Jerry Zurych udał się na samotną wyprawę do Puszczy Białowieskiej, gdzie kopolował z żubrem. Efektem tego były trwałe i nieodwracalne zmiany w mózgu Zurycha. Skala tych zmian jest widoczna w postach Zurycha, a jego wewnętrzne cierpienie udziela się również wszystkim forumowiczom czytającym jego niepowtarzalne wypowiedzi. Jest to swoista klątwa Zurycha.*

*Lecz kiedy Zurych zaszywa się głęboko w puszczy Białowieskiej, do gry wchodzi jego nominalny zmiennik - Ciężki Suwak. Rozpoczyna wówczas pokaz bufonady na najwyższym poziomie. Gdy wydaje się, że forumowiczów nie może już spotkać nic gorszego, pojawia się Mateja Bartolomeo i swą bufonadą usuwa w cień Suwaka, dokładając jeszcze egocentryzm, narcyzm i megalomanię. Lecz i ten „mistrz*

*bufoniastego postu” musi kiedyś położyć się spać. Wtedy pojawia się jeden z najwyższych autorytetów moralnych naszych czasów - Christopher Pyton. Chris ostatnio nieco spuścił z tonu, ale i tak należy do grona jednego z największych klasyków forum samotnych mężczyzn. Ostatnio można zaobserwować nowy nabytek w tym nad wyraz elitarnym gronie - Władka z Chicago. To połączenie bufonady z niekompetencją i brakiem wiedzy daje prawdziwą mieszankę wybuchową. A jego wymiana myśli z Jerrym Zurychem jest tym, o czym rozmawialiby Platon i Seneka, gdyby żyli tak jak Władek i Jerry w tym samym czasie. I gdy wydaje się tego już nic nie jest w stanie przebić, pojawiają się wymiany uprzejmości pomiędzy Ciężkim Suwakiem i Władkiem z Chicago. A kto wie, co wydarzy się jeszcze w przyszłości.*

*Więc apeluję jeszcze raz drogi przyjacielu, jeśli chcesz się trochę rozerwać kliknij na forum samotnych mężczyzn...*

Archer zdenerwowany odłożył książkę, nie chciał czytać dalej, bo mógłby dojść do swojej osoby, a przed snem nie chciał sobie psuć humoru.

## **Rozdział dwunasty. Prorok relatywizmu**

**San Diego, 11 lutego 1883 r.**

W San Diego zebrały się tysiące ludzi, żeby wysłuchać ostatnich słów Jose De La Vegi. Ponad studziesięcioletni starzec był wizjonerem, jasnowidzem, autorytetem dla mieszkańców Kalifornii. Lud chciał wiedzieć jaką ma pójść drogą w tym trudnym do zrozumienia okresie. Wszyscy wstrzymali oddech gdy starzec wznosząc ręce ku niebu powiedział.

**Jose De La Vega:** Przybędzie na czarnym koniu! Wzrok będzie miał nieprzyjazny! Wraz z nim przybywa nowy porządek! On wyzwoli!!! Wyzwoli!!!

W momencie gdy starzec wyczerpany wizją przewrócił się na ziemię, na placu pojawił się na wielkim czarnym koniu Archer Czajnikowy.

Do umierającego De La Vegi podbiegła Prząśniczka Beatrycze, podając mu wodę.

**Jose De La Vega:** On wyzwoli w człowieku to co najgorsze. Zabijcie go.

Po tych słowach starzec wyzionął ducha.

Tłum nie rozumiejąc do końca słów De La Vegi przyjął Archera jak wyzwoliciela skandując na jego cześć pochwalne okrzyki.

**Tłum:** Wyzwolicieel!!! Krzewiciel nowego porządku!!! Prowadź nas ku nowemu światu.

**Prząśniczka Beatrycze:** Stać!!! Nie wysłuchaliście do końca słów De La Vegi! Mówił, że on wyzwoli w człowieku to co najgorsze. Kazał go zabić! Zróbcie to! Zróbcie to, o co w swoich ostatnich słowach prosił Was Jose. Zabijcie tego diabła w ludzkiej skórze!

Czajnikowy z coraz większą nienawiścią wpatrywał się w Prząśniczkę.

**Archer:** Zabierzcie stąd tą wariatkę! Stoi na drodze postępu i nowoczesności!

Trzech rosyłych mężczyzn pochwyliło Beatrycze zasłaniając jej usta.

**Czajnikowy:** Nazywam się Archer Czajnikowy. Poprowadzę Was do nowego świata, w którym nikt nie będzie wykluczony. Wraz z moim panowaniem w Kaliforni królować będzie postęp, tolerancja i nowoczesność. Jeśli chcecie się dowiedzieć więcej, to zapraszam za tydzień do San Francisco na koncert. Wtedy wszystko zrozumiecie.

**Tłum:** Archer!!! Archer!!! Archer...

## **Rozdział trzynasty. Brzemie Manschafta**

**Brest, 24 lutego 1883 r.**

Pół roku po przybyciu do Europy Pablo Gremlina do Brestu zawinął statek, na którego pokładzie znajdował się Nicolas Manschaft. Tym razem w porcie czekały tysiące ludzi, dla których Nicolas był najwyższym autorytetem moralnym, nowym Marxem.

Manschaft bardzo powoli opuszczał swoją kabinę. Przez całe swoje życie Nicolas z całego serca zwalczał lewaków, ale los chciał, że od kilku lat musiał udawać jednego z nich. Teraz Manschaft zdał sobie sprawę, że wziął na swoje barki cierpienie, którego nie jest w stanie udźwignąć.

Kiedy zobaczył ogromne tłumy ludzi skandujące na jego widok, poczuł odrazę tak wielką, że chciał natychmiast wyrzucić z siebie to, co myśli o tym zbiorowisku degeneratów.

Ręką uciszył tłum, a ludzie czekali na jego słowa. Gniew i złość zdawały się rozdzierać każdy milimetr kwadratowy jego jestestwa. Powoli powiodł wzrokiem po zgromadzonym tłumie. Byli w nich geje, lesbijki, marksści, trockiści, bezpaństwowcy zaciekle zwalczający patriotów, zakamuflowani komuniści i feministki.

To co powiedział zdziwiło nawet jego samego.

**Nicolas Manschaft:** Śmierć burżujom!!!

**Tłum:** Śmierć tym draniom!!!

**Manschaft:** Będąc w Ameryce widziałem tysiące głodujących ludzi, cierpiących bezdomnych. Oto cała prawda o kapitalizmie!!! Doprowadza ludzi do nędzy i przygląda się obojętnie jak konają z głodu!

Rozległy się rzęsiste brawa.

**Manschaft:** Widzę wśród Was wielu uczciwych towarzyszy gnębionych przez stary porządek, pocziwych homoseksualistów i przyzwoite lesbijki. Czas skończyć z tą asymetrią! Nowy porządek, który ja ustanowię, zniesie raz na zawsze jakiegokolwiek podziały związane z opcją seksualną!

Ponownie rozległy się brawa. Podczas gdy ludzie klaskali, Nicolas przyglądał się sporej grupie feministek i przypomniał sobie to, co powiedział mu Grab - "kokietuj europejskie feministki, to wielka siła w Unii".

**Nicolas Manschaft:** Czas raz na zawsze rozliczyć się z naturą i poprawić jej błędy.

Wyuzdani seksualnie mężczyźni, ujeżdżający kobiety jak wierzchowce muszą za to zapłacić! Nie do zaakceptowania jest to, że kobieta rodzi dzieci, a samiec nie jest



obwarowany takimi obciążeniami. W nowym porządku będzie inaczej, usunę tę nierówność społeczną. Cały wysiłek nauki, postępu będzie dążył do tego, żeby to mężczyzna rodził dzieci. W ten sposób wyrównamy rachunki z naturą. Ja, Nicolas Manschaft obiecuję Wam to!

**Tłum:** Manschaft!!! Manschaft!!!

Nikt nawet Karol Marx nie był tak entuzjastycznie witany...

## **Rozdział czternasty. Kondory nad Skandynawią**

### **A) Wariant Otto Skorzenego**

Dla całego świata zachodniego było szokiem to, co zdarzyło się w Skandynawii. Niebo nagle zaroilo się od kondorów. Zbombardowane zostały mosty, bazy wojskowe i lotniska. Całą akcję z pokładu balonu koordynował Wyrocznia Teksasu. Uderzono błyskawicznie, głównym celem były Sztokholm i Helsinki. Zajęto wszystkie Uniwersytety i aresztowano zlewaczałych profesorów. Sprowadzono własnych naukowców, którzy mieli przywrócić apolityczność w przyznawaniu Nagrody Nobla. Komisją miał odtąd pokierować profesor Jeffrey Silikon.

Na korytarzu budynku Akademii toczyła się rozmowa pomiędzy profesorem Silikonem a Ralph Finnem.

**Profesor:** To, co robicie, to czyste szaleństwo!

**Ralph Finn:** Szaleństwo!? A czy szaleństwem nie jest przyznawanie Nagrody Nobla coraz większym szumowinom i kreaturom!? Terror poprawności politycznej wypacza prestiż tej nagrody.

**Profesor Silikon:** To niezbywalne prawo Akademii.

**Ralph Finn:** Otóż my to prawo zmienimy. Nie może być tak, że wielcy naukowcy są pozbawiani Nobla dlatego, że są niepoprawni politycznie.

**Profesor Silikon:** Pewnych procesów nie uda się Wam powstrzymać.

**Ralph Finn:** Może i nie, ale zrobimy wszystko co tylko możliwe, żeby wywalczyć tyle ile się da.

**Profesor Silikon:** Wypuście zlewaczałych profesorów! Jeśli mam przewodzić komisji, to to jest mój warunek. Okażcie tym ludziom łaskę.

**Ralph Finn:** Dobrze, to będzie znak dobrej woli. Martinie.

**Martin Kryształ:** Szeryfie, budynek opanowany!

**Ralph Finn:** Wypuście zlewaczałych profesorów!

**Kryształ:** Co takiego!? Ci ludzie znowu będą sączyć jad politycznej poprawności i swoim działaniem doprowadzą do destrukcji społecznej!

**Ralph Finn:** Wiem, ale Kain powiedział, że ma obyć się bez linczu, a profesor Silikon skompletuje nową komisję, która zadba o sprawiedliwe nominacje do nagrody.

**Kryształ:** Szeryfie, czy jak będziemy ich wypuszczać, mogą tym lewacom, tak na pożegnanie, dać kopa w tyłek?

**Ralph Finn:** Nie odmawiam...

## **B) Nobel popiera interwencje**

W siedzibie Sztokholmskiej Akademii Nauk odbyła się konferencja prasowa z udziałem Alfreda Nobla i Johna Pinna.

**Nobel:** Witam na mojej naprędce zwołanej konferencji prasowej. Pozwolą państwo, że odniosę się do zbrojnej interwencji, jaka miała dzisiaj miejsce na terenie Skandynawii. Siedzi obok mnie głównodowodzący całą operacją John Pinn. Odbyłem z nim ponad godzinną rozmowę i przekonał mnie, że interwencja nie zagraża zwykłym mieszkańcom naszego półwyspu i ma charakter pokojowy.

Celem misji jest powstrzymanie procesu degeneracji, który, przyznają państwo, już od dłuższego okresu czasu ma miejsce w Sztokholmskiej Akademii Nauk.

Zaproponowałem misterowi Pinnowi, że powołam własną komisję złożoną z ludzi szlachetnych i prawych. Nie zgodził się twierdząc, że za jakiś czas oni również poddadzą się procesowi degeneracji. Dlatego przywieźli ze sobą własną komisję. Przyznam, że ostro oponowałem, ale w pewnym momencie zostałem przez Pinna przekonany.

## **C) Portret rasowego recydywisty**

Siedzący obok mnie John powiedział, że jeżeli nic z tym nie zrobimy, Nobla będą otrzymywać największe szumowiny i żeby nie być gołosłownym, pokazał mi plakat Zibiego Ćwiąkała. W przyszłości ma zdobyć Nobla w dziedzinie tzw. Prawa nowoczesnego, za swoją monumentalną pracę pt. "Jak dostosować prawo karne do potrzeb przestępców pospolitych i tych z wyższej półki".

Nobel rozwinął plakat i pokazał go dziennikarzom. Ich oczom ukazał się człowiek o twarzy rasowego recydywisty...

# **Rozdział piętnasty. Mroczna Krucjata**

Karol Marx właśnie ukończył lekturę "Mrocznej Krucjaty", autorstwa Karla Edwarda Wagnera. Jego wzrok sięgał gdzieś dalej, ku ziemiom zamieszkałym przez cywilizację zachodnią. Rozmarzenie Marxa przerwał swoim wejściem Fryderyk Bengels.

**Bengels:** Karolu, jesteś jakiś rozpalony.

**Marx:** Jestem Orted Ak Ceddi

**Bengels:** Nie rozumiem?

Marx jakby na chwilę wrócił do rzeczywistości.

**Karol Marx:** Fryderyku, kapitalizm jako system niewydolny musi w końcu upaść.

**Bengels:** Ależ Karolu, mnie co do tego nie musisz przekonywać.

Marx gwałtownie złapał Bengelsa za poły marynarki.

**Marx:** Daj sygnał rozpoczęcia mrocznej krucjaty!!!

Bengels z przerażeniem popatrzał na Karola Marxa. W jego oczach zobaczył samego diabła...

## **Rozdział szesnasty. Lewacy opanowują Puerto Rico**

**8 marca 1883 r.**

Preludium do rozpoczęcia Mrocznej Krucjaty był atak wyznawców nowego porządku na Puerto Rico. Desantem dokonanym w południowo-wschodnim miejscu wyspy dowodziła lesbijka Ingrid Lesb. Całość przebiegała według utartego schematu. Najpierw mordowano ludność cywilną. Palono kościoły, zabijano księży i wszystkich mających inne zdanie niż rewolucjoniści.

Jednocześnie lewicowe, a właściwie lewackie media nawoływały do zaniechania zbrojnego oporu i poparcie dla rewolucjonistów. Na ulice wyległy tysiące użytecznych idiotów, marksistów, trockistów, komunistów przyodzianych w szaty demokratów, bezpieczeństwa, pacyfistów, którzy nie znali pojęcia sprawiedliwej wojny. Wszyscy nawoływali do zaniechania działań wojennych, straszili widmem wojny domowej.

Jednocześnie w tym samym czasie rewolucjoniści mordowali pozbawioną ochrony wojskowej ludność cywilną. Ludzie Starca z Gór zlikwidowali oficerów będących w stanie zbrojnie zlikwidować atak wyznawców nowego porządku. Ich miejsce zajęli popierający Ingrid Lesb promarxistowscy wojskowi.

Wszystko odbyło się jednego dnia. Rano desant i mordowanie ludności cywilnej, a wieczorem niesiona na rękach postępowców Ingrid Lesb została oficjalnie ogłoszona przez parlament Puerto Rico prezydentem kraju.

Atak na Puerto Rico był sygnałem do ataku na szeroko pojęty świat zachodu. Europy nie musiano atakować, już od pewnego okresu czasu dominowali tam lewacy biurokraci, którzy przemianom na kontynencie nadawali właściwy, nowoczesny kierunek. Więc skupiono się na USA i Kanadzie.

W Kanadzie nacierał Stary Kartel, który błyskawicznie zajął Toronto, Ottawę i Montreal.

Na Florydzie z siłami 35 000 ludzi atakował major Stanley Ryjny. Desantu na wschodnim wybrzeżu dokonał Johan Boylover błyskawicznie zdobywając Filadelfię i Baltimor. Na czele siedemdziesięciu tysięcy ludzi Erich von Mansteins miał zdobyć Teksas.

Nie zapomniano też o innych rejonach świata. Planowano oczyścić Skandynawię z garstki amerykańskich imperialistów, dlatego szykowano desant w fiordzie Bergen.

W Ameryce Południowej głównodowodzący rewolucjonistów - Che Guewaras wzniecił powstanie w Boliwijskiej dżungli. Natomiast Dzierżący Feliks na potrzeby rewolucji spacyfikował dorzecze Amazonki.

Ogień rewolucji nie ominął żadnego ze strategicznych rejonów cywilizacji zachodniej. Wtedy wydawało się że nic nie jest w stanie ocalić świata przed wyznawcami nowego porządku...

*Koniec części czwartej tomu czwartego*